(Nro. 54.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 27. 7. Marca 1820

Moc Rymotworcy.

Wdzięk nieznany duszę poi
Gdy w Parnasu wkraczam progi
Lub władnąc: światem Bogi
Witam w Olimpu podwoi.
Jch obliczem zachwycony
Naciągnąwszy lutni strony
Lot móy wznosząc po nad chmury
Uwielbiam dzieła natury.

Tam widzę, iak światy łączy
Dzielność iednego ogniwa,
I iak słońca promień rączy
Bezdenne morza przeszywa.
Patrzę na te wielkie dzieła
Na cuda w niebios przestworze,
Duch móy ie poiąć nie może
A trwoga umysł zaięła.

Tak na Poezii głos tkliwy
Wznoszę myśl moią do nieba.
O potrzykroć ten szczęśliwy
Kogo natchnął ogień Feba!
Kto iego mocą przeięty
Wzniesion nad inne istoty
Wsercach nieci zapał święty
Spiewaiac powaby cnoty.

Wyuzdane gromi chucie
Duszóm twardym wlewa czucie.
Osładza brzemie katuszy
Wznieca i gasi zapały,
Siły iego nic nie skruszy
Jak porządek świata trwały,
Od znikomości daleki
Niezliczone żyie wieki.

Na polach zlanych krwią ludzi
Muza go do spiewów budzi
Tam on od osi do osi
Sławę tych mężów roznosi
Co legli za kray swych braci
Którym ziomków wdzięczne grono
Z laurów uwitą korono
Za zwycięzkie dzieła płaci.

Wieszcz im zapewnia wawrzyny
Gdy ich dzieła rozpościera
Gdyby nie pienie Homera
Znałby swiat Achila czyny?
On głosząc Greków zwycięstwo
Uświetnił Hektora męstwo
Co srebrną pokryty zbroią
Z zwyciężoną poległ Troią.

O wy! których w tym zawodzie
Wdzięczna uwielbia oyczyzna
Niech wam w swobodnym narodzie
Każdy człowiek sławę przyzna,
Godniście iey w każdym względzie!
Jak nowy Pindar, Wirgili
Co Boskie iąwszy narzędzie
Dzieła swych ziomków głosili.

St. Ja.....ski.

Historyczno topograficzne Wiadomości okolic Paryża.

(Dokończenie.)

Już to od niepamiętnych czasów wsławiał się las Boulogne poiedynkami, które się w krzakach tego lasu odbywały. Wszyscy ci, którzy fałszywym punktuhonorem wiedzeni, sądzili, że mogą sobie nawzaiem życie odbierać, tamto mieli swoie zwykłe schadzki od czasu iak przesąd wkorzenił się we Francyi, by za fraszkę, iedno wymowione słówko zimną krwią kaleczyć i zabiiać ludzi, kilkatysięcy niemal w lesie Boulogne tym sposobem zakończyło życie. Aliści ów las nietylko wściekłości poiedynkniących tylekroćrazy był świadkiem, cień krzaków iego czestokroć taiemnice okrywał miłości, a miłośnicy tak zwanych parties fines nachodzili tamże zupełne zadowolnienie. Ze wszystkich publicznych mieysc i rynków do przeiażdżek żadne tyle nie było uczęszczane: Trzeba było w śród lata widzieć owe przeiazdki konne i w poiazdach, aby wystawić sobie dokładnie przepych Paryżanów. Kto był naocznym świadkiem tego długiego szeregu zacząwszy od pól Elizeyskich, aż do tego tak świetne-

go mieysca zgromadzenia przepysznych ekwipażów, mnostwa dzielnych koni ujeżdżanych przez nayzręcznieyszą młodzież Paryzką i tłumu niezliczonego przechadzaiących się, którzy się tym widokiem zachwycali, ten się przekonał, że się znaydował w iedney z naypierwszych Stolic świata. Na końcu w tym że lesie znayduie się owa sławna przeiazdka zwana Longchamp która aż do samey Rewolucyi była nayświętnieyszą w całym Paryżu gdzie we Srodę, Wielki Czwartek i Piątek ukazywał się cały tak zwany piękny świat tey Stolicy, ze swoim przepychem blaskiem i zalotnością, i za granicą nawet słynęło Longchamp, w owych to dniach wielkiego tygodnia widziano Anglików, pod ow czas nietyle oszczędnych co teraz, umyślnie przyieżdzaiących, aby w okazałości i wspaniałości szli w zawody z Paryżanami, owi to dumni Wyspiarze posunęli byli swóy przepych aż do tego stopnia, iż mieli konie srebrem podkute, a koła u poiazdów srebrnemi obwiedzione obręczami. Rocznica przeiazdki Longchamp stawała się wyłącznie porą tryumfu dla płci piękney, naypierwsze elegantki Paryzkie szukały w sztuce dodadź sobie ubiorami więcey ieszcze powabów a łożąc usilne staranie na naypięknieysze i naybogatsze stroie, starały się przepychem ziednać sobie przyznanie przyiemności i piękności, słowem myślały tylko nadtem by ubiorem więcey iak samą pociągać pięknością. Poźniey; gdy w czasie Rewolucyi boiazu i przestrach, wrodzoną wesołość z umysłów Francuzów wyrugowały, wesoła ta niegdy uczęszczana przeiazdka Longchamp zamieniła się była przez lat kilka w pustynią i samotność. Aliści znowu przyiaźnieysza zaświeciła gwiazda i ożywiła na nowo chęć, iak niegdyś, do odwiedzenia tey przechadzki. Paryżanie, którzy obydwie te Epoki przechadzek w Longchamp widzieli, utrzymuią, iż nawet za czasów Ludwika 15go niebyły pięknieysze i wspanialsze, iak podczas kiedy ci co się przez Rewolucyią nagle zbogacili szukali roskoszy w okazywaniu swoiego maiątku i przepychu pierwey im nieznanego. Podczas Konsulatu Longchamp nierownie gęściey zostawał odwiedzanem iak w czasie Cesarstwa, a gdy się to nachylało do upadku blask tey tak świetnie uczęszczaney przechadzki zaczął ginąć, co się łatwo daie odgadnąć, raz, że Napoleon sam nielubił schadzek i towarzystw, w których Francuzka wesołość z iego wrodzoną melancholiczną posępnością się niezgadzała, powtóre że nieu stanne woyny odciągaiąc naymaiętnieyszych obywateli Panstwa nie pozwalały im, iako zajętych służbą woyskową mieysce to swoią ozdabiać obecnością, a przez co i Damy nie mogły mieć wielkiey pobudki znaydowania się w Longchamp. Od czasu zaś opanowania Stolicy przez obce Woyska, przeiazdce tey tylko prożne zostało imie i zdaie się, że sami Francuzi zmartwieni nieszczęściem swoiey Oyczyzny stracili smak do przepychu i okazałości, niedawno iednakże iak słychać, pomimo powszechnie panuiącey nędzy zaczyna to mieysce rozrywki znowu do dawnego przychodzić blasku. Jak dziwnym sposobem Ludwik 14ty nabył ow naywspanialszy Zamek rozrywki St. Cloud wraz z gęstym lasem i czystemi zdroiami pielęgnowanemi drzewami i żyżnemi rolami, mało iest powszechnie wiadome, właściwie zaś tak się rzecz miała.

Zamek ten iuż od dawna posiadał maiętny dzierzawca skarbowy Hervard, on to Ogrod Angielski znacznie rozszerzył, i na ozdobienie pokoiów ogromne summy był łożył W tem niespodzianie podobało się Krolowi kupić i potym darować ten Zamek Bratu swoiemu Monsieur. Odkrył swoie życzenie Kardynałowi Mazariniemu, który wziął to na siebie, i rzecz tę tak nakierował, aby się ta maiętność Krolowi iak naytaniey się dostała. Minister, któremu na tem zależy, aby się podobać swoiemu Panu, nie wiele zwykł uważać na zysk lub stratę prywatnego i tak Kardynał rozkazał zawołać dzierżawcę skarbowego Hervarda i oświadczył mu bardzo ozięble iż chociaż wprawdzie iest myślą Nayiaśnieyszego Pana, aby ci którym korzyść z podatków i samokupiectwa podano, nie tylko nie szkodowali, lecz nawet i znacznie zyskiwali, ależ Jego Krolewska Mość spostrzega z naywiększem swoim niezadowolnieniem, iż ci podatkowi poborcy drażnią i gorszą lud i tak biedny niestosowną okazałością i nieumiarkowanemi wydatkami, z tąd szczegulniey JKM. powodowany iest do oświadczenia P. Hervardowi swoią niechęć, że tak niesłychanie wielkie summy wydaie na urządzenie i upiększenie St. Cloud. Dzierżawca dochodów, zadziwiony w naywyższym stopniu, równie wielką iako i niespodzianą naganą, zaczął się uniewinniać i zapewniać Kardynała, iż kupno tey maiętności, iako też koszta na zabudowanie i upiększenie oney niewynoszą więcey iak 100000. franków, a summa ta którą wyłożył, nie obciąża sumienia iego, ponieważ przy dobrym gospodarstwie ma dość znaczny maiątek, nareście gotów iest przekonać Jego

Eminencyi Rachunkami i reiestrami. Kardynał miasto uchwycenia gó za słówko i przymuszenia go tym sposobem do zniszszenia nayznacznieyszey części rachunków, których niewypadałoby mu iuż więcey pokazywać, udał iak gdyby słowom iego zupełną dawał wiarę, okazał się bydź innym człowiekiem, był nadzwyczaynie grzecznym i przyrzekł mu, iż Królowi przedstawi prawdziwy stan rzeczy i tym sposobem odwroci niesłuszne podeyrzenie.

Król zaś sam, gdy wkrótce potem widział P. Hervarda nie omieszkał bydź dla niego uprzeymym a co podchlebiało prożności tego człowieka bardzo, procz tego nieopuścił Kardynał przez dwa miesiące upaiać go naypomyślnieyszemi nadzieiami, nakoniec; odkrył swóy zamysł w te słowa: Król w zamiarze zrobienia Bratu swoiemu maleńkiey darowizny zwrócił oczy na St. Clond, zalecaiący się bliskoscią Stolicy i pięknem położeniem i przeto radzi mu, aby posiadłość tę Nayiaśnieyszemu Panu odstąpił, a co się tycze zapłaty, ta iak się łatwo domyślec może będzie Krolewską.

Chociaż to zagadnienie było trochę zmieszało Hervarda, iednakże powodowany częścią nadzieią uzyskania łaski Królewskiey, częścią boiaźnią, by oney nie utracił sprzeciwieniem się, umyslił żądaniem Kardynała zadosyć uczynić, i w nadzieie spodziewanych korzyści mało znacącą chętnie zrobić ofiarę. Następuiącego dnia z raz został do Ministra zawołanym, przyięty obłudną grzecznością, którą tenże doskonale umiał udawać, podał dzierżawcy ugodę przedaży, do którey nic więcey prócz podpisu brakowało.

Wystawić sobie łatwo można było zadziwienie Hervarda, gdy sie przekonał, iż Zamek ów w tey ugodzie tylko 150000. franków oceniono i gdy uyrzał summę o wiele mnieyszą iak iego samego ten Zamek przed kilku laty kosztował, w pierwszey chwili niechciał na to żadnym sposobem pozwolić, nareście zamilkł, gdy mu Kardynał pierwszą przypomniał rozmowę i przedstawił, iż Król się ieszcze nadto hoynem okazuie, że mu 3cią część więcey za posiadłość płaci, iak oney wartość wynosi; dodaiąc iż JK. Mość naymocniey się obraźi; i sądzić będzie, że go albo pierwey albo teraz oszukać chciano, przekonany Hervard konieczńością zezwolenia na tę kupno, podpisał ugodę.

Król dowiedziawszy się poźniey iakiego podstępu Minister użył, aby żądaniom iego dogodzić, chcąc pocieszyć nieiako P. Hervarda, rozkazał mu ieszcze dopłacić 50000 franków, i nadto nową nadał mu służbę, która mu znaczne przynosiła korzyści. W samey rzeczy umiał Hervard korzystać zręcznie z łaski krolewskiey, na którą sobie powolnością zasłużył, w krótce albowiem otrzymał Urząd jeneralnego Kontrolora.

R. . . . . . l.

Most w Wirginii z Samorodney Skały.

Wirginiia Prowincyia Ziednoczonych Stanów Ameryki północney, posiada między innemi rozlicznemi osobliwościami iedno z nayświetnieyszych dzieł przyrodzenia, sławny most skalisty, od którego cały kanton swoie otrzymał nazwisko. Nikt tegó mostu tak dokładnie nie opisał, iak Anglik Weld a przeto się iego opisania trzymamy

Most ów znayduie się blisko o mil 10. (Angielskich) od Fluwanny i prawie o tyleż od gór niebieskich. Łączy ón głęboką rozpadlinę w górze podobnoś wielkim zdarzeniem natury przedartey. Od wierzchu do samego dołu owa rozpadlina ma prawie mil dwie szerokości, a głębia odmienia się w stosunku wysokości góry. Tam gdzie gora iest naywyższa rozpadlina trzyma 300 stóp głębokości, rownie i szerokość nie iest wszędzie rowna lecz ku wierzchołkowi iest nayszersza.

Ze sciany rozpadnione tey góry niegdyś były złączone, okazuie się tak z tego, iż sterczące kawały skał w iedney połowie góry tego samego są kształtu co wklęsłości w drugiey., iakoteż te same i iednakowe są warsztwy ziemi, piasku i gliny w obydwoch gorach.

Łuk (Arkada) mostu, składa się z twardey massy skalistey, lub też może i z spoionych tak szczelnie kamieni, że się zdaie bydź iednego kawału utworem. W czasie rozstąpienia się tey góry ta massa mostowa kamienista według wszelkiego podobieństwa stała się przykryciem rozpadliny dla tego, iż z iedney strony do skały a z drugiey do ziemi przypierała. Przynaymniey, iak mowi Weld większe iest powyższego domysłu podobieństwo nizli te, że góra w tem mieyscu, gdzie się most znayduie nie miała się rozeyść, lub żeby woda ten otwór miała zrządzić.

Droga ku temu mostowi idzie gęstym lasem przez pagórek, na który dostawszy się raptem drzewa znikaią i wnet potem o kilka

ka kroków nayokropniezsze przepaść widzieć się daie, podrożny przestraszony ledwie co się obeyzy po za siebie, sądząc bydź dziełem wyobrażenia iuż się znaydnie na samem moście. Z iedney tylko strony można do brzegu tego mostu bez niebespieczenstwa przybliżyć się, schylić i prostopadle wprzepaść s oyrzeć, ponieważ skała sama poręcz kształci, le z z drugiey nie możnaby tego uczynić, albowiem ta iest zupełnie gładka i z środka dro i aż do samego brzegu nachyloną spadzistość ma i wielkiemi zarosła drzewami naywięcey sosnami i cędrami. Rownie była niegdyś i druga strona wielkiemi drzewami zarosła tak, iż można było przeyść przez most niewiedząc nawet, że się, na nim było, ma bowiem 80. stóp szerokości, ciekawi iednakże pośc➁nali te drzewa dla widzenia iak one w przepaść lecą.

O kilka stóp od mostu między ogromnemi skałami i drzewami, kręci się aż do samego dołu wązka sciezka wzdłuż iedney sciany a tu widok staie się zachwycaięcym wielkim i okazałym, oraz z tąd osobliwym, iż wszystko się zdaię bydź rękami ludzkiemi i dłutem wykute, naywiększa wysokość mostu trzyma 213. grubości zaś łuku 40 stop. Mały strumyk Potok Cedrowy zwany, szumi między skałami rozpadliną i dodaie temu widowiskowi tem więcey piękności i życia.

Tuż koło samego mostu raptownie i strumyk i rozpadlina się skręca, dla tegoteż stoiąc na dole i patrząc przez rozpadlinę, można tylko widzieć na 150 stóp w odległości. Rozpadlina tedy nie iest rowną iak P. Jeferson mowi i nię kończy się pięknem widokiem na góry północne. Obydwie ściany boczne tey rozpadliny są gęsto drzewami zarosłe, między któremi wznoszą się tu i owdzie wielkie massy skał wapiennych.

Jeszcze wspanialszy okaznie się widok z wierzchołkka wielkich kawałów skał, które w rozpadlinie o 50 stóp niżey iak most stercza, z tąd widać i łuk w całey swoiey okazałości i pięknosci, a razem i przepaść nad którą się wznosi.

R. ..... I.

Kobieta.

Tryiolet K. Brodzińskiego
(*z Tygodnika Polskiego.*)

Trzy razy żyiąc na świecie,
Świat cały tulisz do łona;
Przy piersiach matki iak dziecie,
Szczęśliwa, nie wiesz o swiecie.
Kochanka tuląc do łona,
Jak w świecie w nim zatopiona,
Zapomnisz wcale o świecie;
A tuląc własne twe dziecie,
Świat cały tulisz do łona.

Teatr w Lwowie.

2. Marca dano pierwsze przedstawienie Trajedyi w 5 aktach z Francuzkieg P. Raynonrd, przez K. Brodzinskiego wierszem przełożoney pod Tytułem Templaryiusze. Osnowa z dzieiów, zakon Templaryiuszów zostaie zniesiony przez Filipa pięknego, Krola Francyi; pomimo wielkosci charakteru i cnoty tych Zakonników, pomimo wziętości, którą u ludu miel', pomimo starań Królowey daie się Filip uwieść fałszywym podnietom swoiego Ministra Marignego, złosliwym intrygom inkwizytora, a na reście swoiey własney słabości i wskazuie ich na spalenie.- Tłumacz dał na początku swego dzieła obszerną wiadomość o Templaryiuszach, z niey można dowiedzieć o szczegółach wiele obiaśnienia daiących względem tego Zakonu. Charaktery niektórych osób działaiących zasługuią na uwagę. W iakimże świetle nieprzedstawia się Jakób Molai Wielki mistrz Templaryiuszów? mąż ten slachetny i oddychaiący samą cnotą, którego całe życie iest pasmem świętey bogoboyności i poświęcenia się dla oyczyzny, wytrzymuie cały ciężar nieszczęść i postępuie z wypogodzonym czołem, pełen bohaterskiey wielkości na stos przygotowany. Młody Marygni odmienny tak w czynach iak i w sposobie myslenia od swego oyca, nie daie się pociągnąć żadney zwodniczey ponęcie, lecz umiera wraz z Templaryuszami, tak bowiem nakazuią mu iego obowiązki, honór i podziwienie nad temi ofiarami fanatyzmu i oszczerstwa; Z resztą charakter wszystkich Templaryiuszów iest z chlubą dla nich odznaczony. Te sztukę chwalić, byłoby to powtarzać zdanie wszystkich, tłumacz umiał ją przelać w nasz ięzyk swym dobitnym i pracowitym piórem. Wystawa odpowiedziała nowadze sztuki, która zpowszechnem upodobaniem przyiętą była.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.